

BARBARA SUCHOŃ-CHMIEL
UNIwersytet Jagielloński, Kraków

INCARCERATIO, LIBERATIO ET PEREGRINATIO
W TWÓRCZOŚCI SŁOWACKICH EMIGRANTÓW
RELIGIJNYCH XVII WIEKU

Zagadnienia sformułowane w tytule zostaną omówione na przykładzie dziennika podróży Jána Simonidesa *Incarceratio, liberatio et peregrinatio*, tekstu, który w sposób najpełniejszy przedstawia dramatyczne przeżycia słowackich protestantów w latach 1674–1675, następnie ich uwolnienie i przymusową emigrację trwającą do roku 1682. Nie zachował się niestety oryginalny, powstały na emigracji tekst Simonidesa z 1676 roku. Jozef Minárik wydał go z zachowanych jedynie z XVIII wieku odpisów jako *Väznenie, vyslobodenie a putovanie Jána Simonidesa a jeho druha Tobiáša Masníka* (*Więzienie, uwolnienie, i peregrynacja Jána Simonidesa i jego towarzysza Tobiáša Masníka*), które w przeciwieństwie do oryginału, mają długie barokowe tytuły: *Krótkie opisanie tego, co stało się z księżmi węgierskiego kościoła ewangelickiego, kiedy ich skazano i wysłano na galery, zwłaszcza to, co dotyczy mojego i mego współtowarzysza uwolnienia i podróży*¹ oraz *Podróż Tobiáša Masníka, do którego jest dołączone krótkie opisanie tego, co*

¹ *Brevis consignatio Eorum que facta sunt cum Ministris Luang. Ecclae Hung in Eorundem condemnatione et ad Tirimas Hispanicas abductione, in specie in mei cum comite Liberatione et Peregrinatione.* Nad tytułem znajduje się ręczny dopisek Masnícus Tobiáš. Rękopis odpisu jest umieszczony w gimnazjalnej bibliotece w Szarvasi na Węgrzech (sygn. XXX. 11 m, część d). J. Minárik. *Edičná poznámka*, w: *Väznenie, vyslobodenie a putovanie Jána Simonidesa a jeho druha Tobiáša Masníka*, Bratislava 1981, s. 17. Wszystkie tłumaczenia tych wspomnień pochodzą od autorki.

stało się z księżmi węgierskiego kościoła ewangelickiego, kiedy ich skazano i wywieziono na galery. Potem zaś Tobiáša Masníka, uwolnienie i podróż po krajach niemieckich². Istnieje jeszcze jeden odpis, ale jego tytuł jest niemalże tożsamy z brzmieniem pierwszego odpisu, jedynie w miejsce 'in mei' pojawia się 'in mea', dlatego nie przytaczam jego brzmienia³.

Artykuł niniejszy ma przede charakter informacyjny, ograniczam się więc głównie do filologicznej prezentacji prawie nieznanych poza Słowacją tekstów. A zatem jest to wstęp do dalszego procesu badawczego.

Według Jozefa Minárika autorem dziennika podróży jest Simonides, Masník natomiast dołączył tylko kilka końcowych rozdziałów dotyczących jego własnej podróży na Słowację w latach 1676–1683 oraz opis wspólnej z Simonidesem podróży do Gdańska, Augsburga i Hamburga. W niektórych pracach traktuje się jednak Tobiáša Masníka i Jána Simonidesa jako współautorów *Incalceratio, liberatio et peregrinatio*⁴. Dziennik podróży Jána Simonidesa *Incarceratio, liberatio et peregrinatio* to jedyny w całości wydany tekst, uznany za największe osiągnięcie artystyczne XVII-wiecznej prozy barokowej na Słowacji i równocześnie najbardziej zagadkowy utwór starosłowackiej literatury. Został przetłumaczony i opracowany przez zasłużonego badacza starej literatury słowackiej Jozefa Minárika, zaufajmy więc jego redakcji.

Można w tych dziennikach podróży Simonidesa dopatrywać się jednej z wielu matryc XVII-wiecznych prześladowań protestantów. Po-

² Odpis *Peregrinatio Tobiae Masnici cui praemittitur Brevis Consignatio eorum, que facta sunt cum Ministris Evang. Ecclae Hung in eorundem condemnatione et ad Trirames abductione. Inde Vero Liberatio et in Germania Peregrinatio Tobiae Masnici* znajduje się w bibliotece Węgierskiej Akademii Nauk (sygn. Tört. 4-r, nr 159). J. Minárik, *Edičná poznámka*, w: *Väznenie, vyslobodenie a putovanie* op. cit., s.17.

³ Odpis znajduje się w bibliotece Węgierskiej Akademii Nauk w Budapeszcie (sygn. Tört. 4-r, nr 211).

⁴ Silvia Lauková, która zajmuje się kategorią dramatyczności w autobiografii Simonidesa *Väznenie, vyslobodenie a putovanie*...uważa problem autorstwa tego tekstu za irrelevantny i traktuje Simonidesa i Masníka jako współautorów. S. Lauková, *K otázke barokovej dramatickosti v diele Väznenie, putovanie a vyslobodenie Jána Simonidesa a jeho druha Tobiáša Masníka*, w: *Obdobie protireformácie v dejinách slovenskej kultúry z hľadiska stredo-euroopskeho kontextu*, Bratislava 1998, s. 210.

dobne dzienniki podróży pisali także Tobiáš Masník *Vezení a vyslobození kneze Tobiáše Masniciusa* (*Więzenie i uwolnienie księdza Tobiáša Masniciusa*, 1676), oraz Juraj Láni *Kurze und wahrhafte historische Erzählung von der grausamen und fast unerhörten papistischen Gefängnis* (*Krótko i prawdziwa relacja o okrutnym i niemal niesłychanym papistowskim więzieniu*). Ale oba te teksty pozostają do dziś w rękopisach lub też zostały wydane jedynie we fragmentach.

* * *

Niezależnie od tego, jak badacze traktują relację między przeżyciem podmiotu a dziennikiem jego podróży (tym nie zamierzam się w niniejszej pracy zajmować), nie sposób mówiąc o zesłaniu duchownych protestanckich na galery, nie odwołać się do innych źródeł, czyli do tzw. materialnej prawdy, która w świadomości europejskiej jest niezbyt znana. Zbyt mało – w przeciwieństwie do faktów podobnego traktowania protestantów we Francji w XVII wieku, których także zsyłano na galery. Traktat Westfalski z 1648 roku, który podpisano po trzydziestoletniej wojnie religijnej, dający wolność wyznania protestantom, niestety nie zakończył konfliktów religijnych na terenie Królestwa Węgierskiego w XVII wieku między zwolennikami katolickich Habsburgów a protestantami. Objęły one Kościół protestancki ewangelicko-augsburski, czyli luterkański i Kościół ewangelicko-reformowany. O ile do historii przeszły tzw. preszowskie jatki⁵ z 1687 roku, w czasie których skazano na śmierć 24 protestantów za wsparcie antyhabsburskiego spisku Eme-ryka Tököliego, o tyle procesy sądowe protestantów, którzy w tym spisku nie uczestniczyli, a pretekstem oskarżenia stał się ich rzekomy udział w antyhabsburskim spisku, przygotowanym przez węgierskiego palatyna Franciszka Vesselényiego w 1666 roku, pozostają w świadomości Zachodu Europy słabo obecne. Po odkryciu tegoż sprzysiężenia w 1670 roku oskarżono protestantów o szkalowanie kościoła katolickiego i świętych, wzniecanie niepokoju, a ponieważ Vesselényi sprzymierzył się przeciwko Habsburgom z Turkami, przypisano im także bratanie się z wrogami królestwa, Turkami.

⁵ J. Režík, *Prešovská jatka z roku 1687*, Liptovský Mikuláš 1931.

Na pierwsze nadzwyczajne posiedzenia sądu w Bratysławie (ówczesnym Preszburgu) w 1671 roku wezwano przed sąd około 33 czołowych duchownych protestanckich, wśród nich superintendenta trenczanskiej żupy Joachima Kalinkę, któremu zarzucono rozpowszechnianie wizyjnych pism Mikuláša Drabíka *Lux in tenebris (Światło w ciemnościach)*, przepowiadających upadek dynastii habsburskiej, za co został on skazany na śmierć. Przebieg procesu, uwięzienie i egzekucję Drabíka odnotował Kalinka w swoim, pozostającym do dzisiaj w rękopisie diariuszu⁶. Znajduje się tu szczegółowy, bardzo wstrząsający opis śmierci, a właściwie tortur Drabíka: „żywemu ... ma być prawa ręka siekierą odcięta, potem głowa ścięta, następnie język jego kleszczami wyciągnięty”⁷.

Procesy kontynuowano. W 1674 roku wezwano przed sąd kolejnych ewangelickich i kalwińskich duchownych, którym postawiono podobne zarzuty. W ten sposób sąd chciał ich zmusić do przejścia na katolicyzm lub do udania się na emigrację. Tych, którzy odmówili, najpierw osadzono w więzieniu na zamku bratysławskim, a kiedy dalej pozostawali niezłomni, skazano na karę śmierci, którą potem zamieniono na więzienie w Leopoldowie i Branču, a następnie zesłanie na galery do Neapolu. Po drodze wielu zmarło. Nielicznym tylko udało się zbiec, niektórzy zaś zostali uwolnieni i po trwającej około dziesięciu lat emigracji powrócili do Królestwa Węgierskiego⁸.

I chociaż prześladowania w tym czasie dotknęły w większym stopniu protestantów, nie można zapominać, że ofiarami byli także katolicy. Nie liczby przecież decydują o tym, kto bardziej cierpiał, gdyż na każdą śmierć należy patrzeć jednostkowo. Przykłady przemocy wobec dwudziestu dwóch katolickich duchownych arcybiskup ostrzyhomski Juraj Selepčeni-Pohronec komentuje w ten sposób: „Z czystej nienawiści wobec wiary i żeby wykorzenić Kościół katolicki, wielu księży zostało zabitych, ciężko rannych, okrutnie męczonych, więzionych, zesłanych,

⁶ Pełny tytuł dziennika Kalinki po łacinie: *Diarium maiori, sui ex parte occasione eiusdem ad Posoniense Delegatum iudicium citationis Posoni scriptum*.

⁷ „ma se živemu ... ruka prava sekeru odtati, potom hlava gemu sniati; zatim z hlavi iazik gehu kliestami witahtnuti”. E. Frimmová, *Bratislavské mimoriadne súdy v diariu Joachima Kalinku*, w: *Obdobie protireformácie...*, op. cit., s. 97.

⁸ I. Mrva, *Politické a náboženské pomery v dobe T. Masníka*, w: *Obdobie protireformácie...*, op. cit., s. 38.

dręczonych głodem, pracą i dotkniętych innymi podobnymi cierpieniami⁹. Selepčeni mówi o nienawiści protestantów wobec katolików, ale dotyczyła ona także katolickich duchownych, przede wszystkim jezuitów, ówczesnych strażników wiary katolickiej. Powyższy cytat oskarżający protestantów mógłby być także komentarzem do dramatycznych doświadczeń duchownych protestanckich, Tobiáša Masníka (1640–1697), Jána Simonidesa (1648–1708) i Juraja Lániego (1646–1701), przedstawionych w ich autobiografiach. Paradoksalnie, to arcybiskup Selepčeni był głównym inspiratorem ich procesów, w wyniku których zostali niewinnie skazani na śmierć, zamienioną potem na więzienie i galery.

* * *

Dzienniki podróży Simonidesa to chronologiczne relacje z bratysławskiego procesu sądowego (1674), życia skazańców w więzieniu w Leopoldowie (1674–1675), zesłania ich na galery do Neapolu, ucieczki spod eskorty wojskowej (1675), ponownego uwięzienia, uratowania ich przez mieszkającego w Wenecji kupca niemieckiego i swobodnego poruszania się potem byłych skazańców w latach 1675–1676 po Italii (Neapol, Rzym, Siena, Florencja, Bolonia, Ferrara, Padwa, Wenecja, Werona, Bergamo), a następnie Szwajcarii i krajach niemieckich.

Na początku, gdy autor mówi o przesłuchaniu i pobycie w więzieniu, tekst przybiera charakter schematu fabularnego; narrator usiłuje swoje doświadczenia życiowe wyraźnie przekształcać w powieść. Czy jest to świadomy zabieg? A może asekuracja, skoro autor zdaje sobie sprawę, że pamięć ludzka jest zawodna i nie jest możliwe napisanie wszystkiego. A może jest to próba obiektywizacji przedstawianego świata, w opisie dominuje bowiem rzeczowość, stylistyczna powściągliwość i dystans. W pamiętnikarstwie barokowym uniwersalnym typem narracji jest narracja pierwszoosobowa, określana zresztą jako narracja

⁹ „z čistej nenávisti voči viere a v snahe vykorenit' katolíckú cirkev mnoho kňazov bolo zabitých, ťažko ranených, kruto mučených, žalárováných, odvlečených, trápených hladom a pracou a inými podrobnými útrapami postihnutých”. Łaciński tekst znajduje się w tajnym archiwum w Watykanie i w diecezjalnej bibliotece w Nitrze w tomie *Rabčekova zbierka*, Plut. 62, nr 11–12. Słowacka wersja została opublikowana w tomie *Trnavská univerzita 1635–1777, zostavil J. Šimončíč*, Trnava 1996, s. 383–401. Podaję za: V. Judák, *Náboženská situácia na Slovenska v 17. storočí*, w: *Obdobie protireformácie...*, op. cit., s. 22–23.

pamiętnikarska, Simonides natomiast, który jest nie tylko świadkiem, ale także bohaterem przedstawionych przez siebie zdarzeń, posługując się narracją auktorialną, trzecioosobową, sytuuje narratora na zewnątrz świata przedstawionego.

Narrator deklaruje wobec przedmiotu wypowiedzi pozycję ekstrawertywną, zatem, mówiąc językiem Małgorzaty Czerwińskiej, pozycję świadka¹⁰. I właśnie to świadectwo jest dla słowackiego narratora dominujące. Peregrynacja przez Morawy, Austrię, Słowenię aż do Włoch to podróż – wygnanie, podróż – cierpienie, stąd zamiast notować wrażenia z podróży narrator koncentruje się na szczegółach związanych z psychicznym i fizycznym dręczeniem więźniów. Zatem narratorem-podróżnikiem stanie się dopiero po uwolnieniu, kiedy z pomocą kupców protestanckich zwiedza wybrane zakątki Europy.

Wezwani przed sąd i oskarżeni o antyhabsburski spisek protestanci nie mieli szansy obrony, chociaż oskarżenia wobec nich były bezpodstawne. Jedynym wyjściem było podpisanie rewersu, w którym zobowiązali się wyemigrować i pod groźbą utraty życia i majątku nigdy nie wrócić do Królestwa, lub zrezygnować z pełnienia funkcji duchownego. Simonides przytacza brzmienie tego dokumentu w całości: „My, niżej podpisani, wezwani do Preszburga z powodu udowodnienia nam winy za współudział w powstaniu, na rozkaz Jego Wysokości podpisujemy się i ślubujemy wierność i że nie będziemy mieć żadnych kontaktów z tymi, co są niewierni jego Wysokości. Oprócz tego chcemy się całkowicie zrzec w przyszłości wykonywania potajemnie lub publicznie jakiegokolwiek urzędu kaznodziei, nauczyciela itp. – pod groźbą śmierci, utraty majątku oraz wiecznego potępienia, jeżeli będziemy przyłapani nawet na pojedynczym podejrzeniu. Chcemy to dobrowolnie i chętnie potwierdzić własnym podpisem i przybiciem pieczęci”¹¹.

¹⁰ M. Czerwińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 1998, s. 21.

¹¹ „My, niżejpodpisani, z dôvodov spoluviny na vzbure predvolaní do Prešporka a usvedčení na príkaz Jeho Veličenstva sa podpisujeme a sľubujeme vernosť, že nebudeme mať nijake spolky s tými, čo sú neverní Jeho Veličenstvu. Okrem toho sa chceme celkom zrieknuť v budúcnosti vykonávať či už tajne alebo verejne nejaký kazateľský, učiteľský a podobný úrad – a to pod stratou života i celého majetku a pod večnou potupou, ak budeme pristihnutí čo len pri jedinom podozrení. To chceme dobrovoľne a ochotne potvrdiť podpísaním svojich mien a pritlačením pečatí”.

Ci, którzy podpisu odmówili, zostali skazani na karę śmierci, wieczne potępienie i pozbawieni majątku. Mimo wyroku śmierci potraktowano ich najpierw, jak twierdzi Simonides, z godnością, mogli nawet spędzać czas w gospodach, nie wolno im było tylko oddalać się poza mury Preszburga. Cały czas bowiem próbowano ich nakłonić do podpisania rewersu. Kiedy żadne perswazje nie pomogły, część z nich została wezwana do pałacu biskupa, tam zostali spętani i takich spętanych prowadzono przez całe miasto do zamku bratysławskiego, gdzie zostali uwięzieni. Następnie zamknięto ich w miejskim więzieniu. Wszystko wskazywało na to, że wyrok będzie wykonany: „kiedy zatem wymieniających już wiozą na miejsce kaźni, wóz się zatrzymuje a kat udaje, jakby chciał zejść i więźniów natychmiast powiesić, nawet im to przysięga, wskazując na szubienicę, ten ich przyszły grób... Duchowni śpiewają i wóz jedzie dalej. Tymczasem żołnierzy i kata zmiękczyła cierpliwość duchownych”¹².

Jest to jedyny moment, w którym tekst urywa się. Mamy tu na pewno do czynienia z jakąś cenzurą wewnętrzną. Może Simonides nie chce ujawnić swoich emocji, może nie chce potępić swoich przeciwników, i o sytuacji granicznej, jaką mogła być wtedy śmierć przez powieszenie, mówi spokojnie, w tej samej tonacji jak w przypadku innych wydarzeń.

Skazani, którzy w dalszym ciągu nie podpisali rewersu, zostali przewiezieni do więzienia w Leopoldowie, które stało się dla nich piekłem. W opisie więzienia koncentruje się autor tylko na najbliższej przestrzeni (nieogrzewana cela o wymiarach ośmiu kroków w każdą stronę, a w niej około trzydziestu skazańców), nie interesuje go natomiast *panopticum*. Chociaż jedynym ich przewinieniem było to, iż byli innowiercami, traktowano ich gorzej niż przestępców. Codziennie (nie wyłączając świąt i niedziel) musieli wykonywać prace, uwłaczające godności człowieka; przestępcy natomiast wykonywali je tylko wtedy – i to sporadycznie – kiedy były one niezbędne. Przykładowo: je-

¹² „Ked' teda spomínaných vezú na popravisko, voz zastane a kat robí, akoby chcel zostupit' a sediacich už-už obesit', ba aj sa zaprisahá, ukazujúc šibenicu, ten ich budúci hrob... Kazatelia spievaju a voz ide ďalej. A medzitým vojakov a kata obmäkčí trepezlivosť duchovných”.

zuita zwraca się do starego i schorowanego duchownego mówiąc, że chociażby nawet umarł, nie oszczędziłby jego trupa, a za to, że tymi rękami bezcześcił święte rzeczy musi czyścić latryny i wykonywać inne prace. Naruszano ich nietykalność cielesną; byli bici, ciągnięci za brody, a nawet obcinano im je mimo próśb: „jestem Węgrem (Hungarus), dlatego chcę mieć długą brodę”¹³. Długa broda oznacza tu identyfikację z obywatelem Królestwa Węgierskiego, w którym wzorowano się na modzie tureckiej, w przeciwieństwie do monarchii Habsburskiej, w której z kolei obowiązywała moda francuska. Protestantów bito do krwi i zmuszano do uczestnictwa w obrządkach Kościoła katolickiego, gdzie znieważano ich religię. Głód i pragnienie odczuwali nieustająco.

Proces sądowy, więzienie i wyrok to trudne momenty, mogli się więc załamać. Udało im się jednak znaleźć jakiś *modus vivendi*. Pozostali nieugięci, a niezłomna postawa doprowadzała do eskalacji działań ich prześladowców, którzy chcieli ich złamać w wierze poprzez zastraszanie: stawianie szubienic i budowanie łodzi mających kojarzyć się z galerami.

* * *

Dyskurs narracyjny wyraźnie się zmienia, kiedy narrator opuszcza Słowację. Dalej posługuje się, jak już wspominaliśmy, podmiotem zbiorowym, ale odchodzi od trzeciosobowej narracji obiektywizującej i przyjmuje narrację bardziej subiektywną; już nie „oni”, ale „my”, traktuje więc siebie w nierozdzielalnym związku z towarzyszami podróży. Z więzienia w Leopoldowie spętani w łańcuchy zostali zesłani na galery. Z powodu zatem wyznawanej religii, wykształceni protestanci duchowni, zostają zrównani z przestępcami, przemytnikami, dezertkami i złodziejami, jacy stanowili większość galerników. Nawet jeżeli chwilowo uwalniano ich z jednego pęta, musieli ciągnąć za sobą łańcuch. Dopiero teraz, w czasie podróży na galery, wyznano im prawdę, którą dotychczas przed nimi ukrywano, że cierpią nie za spisek antyhabsburski, lecz za wiarę, a galery to kara za ich nieugiętość,

¹³ „ego sum Hungarus et propterea volo habere longas istas barbas”.

upór i za to, że nie chcieli podpisać rewersu. Wiadomo, że wielu tego zesłania nie przeżyło¹⁴. Simonides pokazuje to na przykładzie umiarkowanego duchownego, któremu nie udzielono żadnej pomocy, a w stanie agonii został rozebrany, pozbawiony cennych dla niego rzeczy, włącznie z ubraniem, i pozostawiony na drodze na „ofiary psom i ptakom”. Zesłańcy gotowi byli za prawdę Ewangelii umrzeć śmiercią męczeńską, nie godzili się natomiast na długotrwałe cierpienie i ponizanie ich godności, czyli wykluczali jakikolwiek kompromis. Nie godzili się też na powolną śmierć. Ludzki los, wpisany w uniwersalny paradygmat cierpienia, nie znajduje ich akceptacji i kiedy uświadomili sobie, że „prześladowcy chcą ich zgładzić ze świata powolnym udręczeniem”¹⁵, wtedy pojawiła się myśl o ucieczce. Nie bez znaczenie było także i to, że ratując swoje życie mogą być jeszcze przydatni swemu Kościołowi¹⁶. Zatem mimo ogromnego lęku, jeszcze przed Neapolem oddalili się od eskorty. Ucieczka okazała się nieudana, zostali ponownie schwytani i uwięzieni w miejscowości Capracotta we Włoszech, gdzie dalej cierpieli fizycznie, ale w przeciwieństwie do więzienia w Preszburgu, mieli tu do dyspozycji wybraną literaturę religijną, między innymi *Sobór Trydencki (Concilium Tridentinum)*, brewiarz, oraz teksty niektórych autorów starożytnych, jak np. *Metamorfozy* Owidiusza i mowy Cycerona.

Sobór Trydencki, który był reakcją na potrzeby zmian w Kościele w związku z rozwijającą się od czasu wystąpień Lutera (1517) reformacją, potępił doktrynę protestancką, dzięki czemu wzmocnił pozycję katolicyzmu i autorytet papieża. Publikacja na temat Soboru Trydenckiego mogła być dla wyznawcy ewangelicyzmu znakomitym pretekstem do dysputy teologicznej i potępienia katolicyzmu. Lecz Simonides ograniczył się jedynie do informacji, że miał możliwość skorzystania

¹⁴ I. Mrva, *Politické a náboženské pomery v dobe T. Masnika*, w: *Obdobie protireformácie...*, op. cit., s. 38.

¹⁵ „prenasledovatelia chcú nás zniesť zo sveta pomáľým trápením”.

¹⁶ Jego towarzysz podróży Masnik doświadczył już ukrywania się w górach, kiedy katolicy przejęli jego kościół. Potem, w czasie podróży na galery miał możliwość zbiec jeszcze na Morawach, nie zrobił tego jednak ze względu na solidarność z pozostałymi więźniami, ponadto wtedy jeszcze, jak twierdzi, istniała nadzieja na powrót do Preszburga.

z tego tekstu. Przyznaje się natomiast, że mając do dyspozycji brewiarz, odpisał z niego psalmy oraz niektóre modlitwy, wykorzystał zatem tylko to, co jest wspólne dla całego chrześcijaństwa. Wydaje się, że taka postawa dowodzi pewnej otwartości autora wobec katolicyzmu.

Po sześciu tygodniach pojawiła się nadzieja na uwolnienie. Został wykupieni przez niemieckiego bogatego kupca, Jana Filipa Weltza, który wspierał galerników. Kiedy to się stało, nie mogli jednak uwierzyć i z trudem udało się protestanckiemu kupcowi ich przekonać, że podróż w duchownych szatach jest niebezpieczna.

* * *

W Neapolu zamieszkali w bogatym mieszczańskim domu, zupełnie niepodobnym do więziennej celi: „wszystko pokryte jedwabiem, szlachetnymi materiałami, nawet łoże jest pozłacane, wyściełane purpurą i batystem”¹⁷. Z literatury protestanckiej mogą po uwolnieniu korzystać dopiero w Wenecji, na przykład z polemicznego wobec katolicyzmu *Anti-Christus* Jana Ernsta Dilligera, *Biblii* w przekładzie Marcina Lutra oraz zbioru kazań ewangelickich *Herz-Postille*.

W dzienniku dominuje opis, a jeżeli pojawia się komentarz, to często ma on charakter religijny, związany np. z przeświadczeniem o Opatrzności Bożej. Nie jest jasne, czy przeważa tu poczucie przeznaczenia, predestynacji, czy też wiara w doraźną ingerencję boską, wydaje się jednak, że chodzi o to drugie: „Podczas kiedy więżą nas pełnych sześć tygodni (we Włoszech w Capracotcie) bez jakiegokolwiek otuchy, oto Bóg w sposób godny podziwu i naprawdę nadzwyczajny przygotowuje nasze wyzwolenie”¹⁸. Podobnie wypowiadają się też inni: Juraj Weltz uświadamia Simonidesowi, że był on tylko rzecznikiem Boga. Jednak ich skazanie, uwięzienie i zesłanie na galery nie stały się bez bożego przyzwolenia i nie są daremne, mają bowiem

¹⁷ „všetko pokryté hodvábom, vzácnymi látkami, ba aj lôžko je pozlátané, vystlané purpurou a batistom”.

¹⁸ „Kým nás držia vo väzení celých šesť týždňov, bez akejkoľvek ľudskej útechy, hľa Boh podivuhodne a naozaj neobyčajne pripraví naše vyslobodenie!”.

zawstydić katolików i pokazać im, że także i „Luteranie cierpią dla prawdy Ewangelii”¹⁹.

Filozofię autora dziennika można podsumować następująco: nie mamy wpływu na własny los, odgrywamy jedynie rolę, jaką narzuca nam Opatrzność, która jest działaniem Boga. Cierpienie nie ma tu mocy oczyszczającej jak w *Starym Testamencie* (między innymi w *Księdze Hioba* i *Księdze Koheleta*), lecz jednoczy człowieka z Bogiem²⁰.

* * *

I dopiero teraz tak naprawdę można mówić o dzienniku podróży, chociaż wyjazdu Simonidesa do Włoch nie poprzedziła faza projektów i przygotowań, jak choćby wyznaczenie trasy do przebycia, korespondencja przygotowująca podróż, tak istotne przy tworzeniu tego typu prozy. Mało prawdopodobne, że autor zapoznał się wcześniej z istniejącymi już opisami podróży do Włoch. I chociaż urodził się na Słowacji, to, jako protestant studiujący w Wittenberdze, związany był mocno z kulturą niemiecką. Z Włochami nigdy się nie zetknął, można zatem widzieć w tej jego podróży, którą rozpoczyna w Neapolu, cel poznawczy, tak charakterystyczny dla podróży edukacyjnej, której schemat ukształtował się w kulturze europejskiej już od czasów renesansu. W tego typu podróży badaczka zagadnień autobiografii Małgorzata Czermińska, dostrzega „szczególne (...) ukształtowanie bohatera: zazwyczaj jest ich dwóch i pozostają wobec siebie w relacji adepta i mentora”²¹. Rolę mentora wobec Simonidesa i Masníka pełni tutaj nie tylko kupiec Jan Filip Weltz, ze swoimi braćmi Jurajem i Jakubem, ale także inni wymieniani z nazwiska i anonimowi zwolennicy protestantyzmu, którzy planują ich podróż, przygotowują instrukcje, a dodatkowo

¹⁹ „Luterani trpia pre pravdu evanjelia”.

²⁰ Danuta Künstler-Langner, która koncentruje się na cierpieniu metafizycznym w poezji polskiego baroku, zauważa, iż cierpienie w *Biblii* ma moc oczyszczającą, a także jednoczącą z Bogiem. Wydaje mi się, że w *itinerarium* Simonidesa można mówić jedynie o tym drugim przypadku. D. Künstler-Langner, *Człowiek i cierpienie w poezji polskiego baroku*, Toruń 2002, s. 8.

²¹ M. Czermińska, *Podróż jako budowanie tożsamości. Rekonstrukcja narracji niekompletnych*, w: *Narracja i tożsamość II*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004, s. 129.

wspierają finansowo. Przykładowo Juraj Weltz listownie prosi swego brata Jakuba, aby ich: „Życzliwie przyjął, oprowadził po Rzymie, wysłał w dalszą podróż zaopatrując w pieniądze i plan dalszej podróży, czy radę co do jej dalszego ciągu”²². Sam autor też ujawnia, że przygotowywał się do podróży robiąc notatki w więzieniu i na bieżąco w czasie podróży.

Szczególnie interesujące są opisy włoskich miast, które razem z druhem Masníkiem zwiedzali już jako ludzie wolni. W opisie podróży autor koncentruje się przede wszystkim na tych miastach, w których zatrzymywali się na dłużej: Neapolu, Rzymie i Wenecji. Mniejszą uwagę poświęca tym miastom, w których był krótko lub przez które tylko przejeżdżał.

W Neapolu Simonides szuka przede wszystkim spokoju, który tak ważny jest w protestantyzmie, by móc cieszyć się życiem doczesnym tu na ziemi. Ale człowiek z natury dąży do spokoju i potrzeba spokojnego wypoczynku na łonie natury ma już w kulturze europejskiej wielowiekową tradycję (starożytne *Beatus ille qui procul negotiis ut prisca gens mortalium* (...) Owidiusza). Spokój znajduje na wzgórzu Posilito, które etymologicznie wywodzi się z greckiego *pausilypos* i znaczy ‘wyciszenie cierpienia’. To malownicze miejsce z ogródkami, winoroślą i drzewami, przypominające odwieczną sielankową scenerię, pozwala odetchnąć i zatroszczyć się o swoje zdrowie. Bardziej niż zabytki Neapolu interesują go najpierw położone w jego pobliżu miasteczka, gdzie znajduje gorące źródła lecznicze, np. źródła o nazwie „pomagaj człowiekowi” (łac. *subveni homini*) i kąpiele parowe, które już w starożytności zajmowały ważne miejsce w obrzędach higieny osobistej i oddziaływały pozytywnie na psychikę.

Neapol i jego okolice postrzega autor idyllicznie; znika tu surowość protestancka, a bierze nad nią górę zachwyt nad naturą jako źródłem spokoju: „Nie wydaje mi się, żeby gdziekolwiek indziej na świecie klimat i ziemia tak sprzyjały ludziom jak tutaj... Drzewa, zboża, rośliny i owoce rosną tak bujnie, że nie da się tego porównać z tym, co daje ziemia w naszych krajach. Cytryny i pomarańcze owocują cały rok,

²² „láskavo prijäl, povodil po Ríme a prepustil zaopatrených peniazmi na cestu a cestovným poriadkom či poučením ako pokračovať v ceste” .

kolejne dorastają, kolejne kwitną, kolejne wypuszczają pąki²³. Takie poczucie dają też odwiedzone przez Simonidesa Campi Elisii, czyli włoskie pola Elizejskie, utożsamiane często z mityczną krainą wiecznej szczęśliwości, którą zapewnia łagodny klimat, bujna roślinność i brak trosk. Tutaj dopiero zrozumiał, jak klimat śródziemnomorski pozytywnie wpływa na człowieka i wbrew protestanckiej ascezie wykazuje zrozumienie dla mieszkańców Italii, będących miłośnikami rozkoszy i piękna. Sam w jakimś zakresie też ulega tej rozkoszy.

W Neapolu odwiedza galerników z Preszburga, którzy spętani, brudni, niedożywieni i bici z błahych powodów, wzbudzają w odbiorcy litość. Simonides spotkał się z nimi oficjalnie jako cudzoziemiec i musiał udawać, że nic nie wie o ich losie oraz pouczać ich, że jako heretycy cierpią sprawiedliwie i zgodnie z prawem, i jeżeli chcą uzyskać wolność, muszą się nawrócić. Dopiero pod osłoną nocy mógł z nimi porozmawiać swobodniej. Simonides nie zdobywa się na żadną refleksję i nie ujawnia przebiegu tej rozmowy. Zainteresowanie galernikami nie dziwi, sam mógł być jednym z nich. Wydaje się, że więzienia stają się jego obsesją, wszędzie gdziekolwiek przebywa, interesuje się nimi i opisuje lub przynajmniej wymienia, jak np. więzienie papieskie, które porównuje do największej twierdzy, czy pałac sprawiedliwości z dwoma więzieniami, wybudowany przez papieża Grzegorza XIV. Do tego dołącza, co stosuje niezwykle rzadko, anegdotę, mówiącą, iż kiedy umrze papież, wszystkich więźniów z jednego więzienia, którzy nie dopuścili się morderstwa, obejmuje amnestia, w drugim więzieniu natomiast sprawa z oskarżenia publicznego więźnia, staje się sprawą z oskarżenia prywatnego. Dlatego wszyscy modlą się, aby papież umarł.

Szczególną uwagę zwraca też na groby. Przytacza szczegółowy opis grobu św. Piotra, który zajmuje centralne miejsce w Bazylice św. Piotra w Rzymie: „jest to bardzo piękna konstrukcja, w kształcie czworokąta, wykonana artystycznie, cała z marmuru. Zstępuje się tam po schodach, których jest po obu stronach dwanaście. Z tego miejsca pro-

²³ „Nemyslím, že nekde inde na svete podnebie i zem tak žičí ľudom ako tu...stromy, ovocie, byliny rastú tak bujne, že to, čo poskytuje zem v našich krajoch, nedá sa s nimi vôbec porovnať. Citróny, pomaranče sa rodia celý rok, lebo na tom istom strome jedny sa trhajú, ďalšie dozrievajú, ďalšie dorastajú, ďalšie kvitnú, ďalšie pučia”.

wadzą drzwiczki, które są zamknięte. Otwierają się chyba tylko wtedy, kiedy stąd wybierane są pieniądze pochodzące z jałmużny. Wszystko błyszczy złotem, srebrem i perłami. Na górnej części grobu znajdują się wielkie pozłacane kolumny, które sięgają głębiej, pod ziemię. Podpierają sklepienie, pod którym jest ołtarz a na nim siedem kandelabrow z czystego srebra. Dookoła grobu wiszą wiecznie płonące lampy podobne do wielkich melonów... a wokoło stoją jeszcze pięćdziesiąt trzy lampy, wykonane tak samo z czystego srebra. W pobliżu kolumn w marmurowej podłodze, po której się chodzi znajduje się otwór do podziemnej przestrzeni, a w nim prawdopodobnie ciało św. Piotra²⁴.

Otrzymujemy również szczegółowy opis grobu św. Antoniego w Padwie, który jeżeli nie przewyższa grobu św. Piotra, to na pewno jest, według Simonidesa, z nim porównywalny: „Jest z boku bazyliki, marmurowy, długi na dwanaście kroków, szeroki na osiem kroków. Wchodzi się do niego po dwunastu marmurowych schodach. Wokół znajdują się jako wieniec różne pozłacane rzeźby, a nad nim pośrodku ołtarz. Ściany kapliczki błyszczą nad podziw delikatnymi, jakby żywymi rzeźbiarskimi pracami z prawdziwego marmuru i lepiej dowodzą subtelności gustu artystów, którzy mają tu swoje imiona, niżli podziwi ludzi. Jak żywe są tu święte zdarzenia. Na srebrnych łańcuchach wisi pięćdziesiąt srebrnych, pozłacanych lamp. Największa, którą ofiarował król francuski (są tu bowiem dary wielu królów, książąt, itd.) jest tak ogromna, że nawet potężni mężczyźni, nie mogą jej objąć, choćby rozciągnęli ramiona i ręce. Dookoła tej lampy są umieszczone stopniowo mniejsze, wiecznie płonące. W górnej części mają szklane naczynie napelnione olejem, który zapala się wełną. Każdego dnia jest tu tak wielki zgłębek wielu oczekujących, że gdyby Bóg przebywał

²⁴ „Je to veľmi nádherná stavba, štvorcového tvaru, zhotovená umelecky, celá z mramoru. Zostupuje sa tam zo schodoch, ktorých je po oboch stranách asi dvanásť. Z tejto *prehľbne* vedú dvercia, ktoré sú zavreté. Otvárajú sa hádam iba vtedy, keď odtiaľ vyberajú peniaze nazbierané z almužien. Všetko sa jagá zlatom, stiebrm a perlami. Na hornej časti tejto stavby sa nachádzajú veľké pozlátané stĺpy, ktoré siahajú hlbšie pod zem. Podpierajú klenbu, pod ktorou je oltár a na ňom sedem veľkých svietnikov z čistého striebra. Koldokola /hrobu/ visia večne horiace lampy, ktoré majú podobu obrovských melónov... ale okolo //stoji// aj päťdesiattri //lamp// urobených takisto z čistého striebra. Blízko stĺpov je v mramorovej dĺžke po ktorej sa chodí otvor do podzemného priestoru, a v ňom vraj telo sv. Petra”.

w ludzkim ciele, wątpliwe, czy by śmiertelnicy darzyli go takim szacunkiem i przepychem²⁵.

Rozstrzygnięcie pozostawia odbiorcy. Widać tu nie tylko nagromadzenie szczegółów, ale i zachwyty nad pięknem, któremu zapewne towarzyszy refleksja o przemijaniu i śmierci. Ujawnia się tu autor jako człowiek, który skazany był na śmierć i niedawno opuścił mury więzienne. Być może jest to związane z ogólną fascynacją pięknem Włoch, a także samym marmurem, który w innych częściach Europy był znacznie rzadziej wykorzystywany, natomiast we Włoszech stanowił powszechny materiał budowlany i rzeźbiarski.

Cała z marmuru jest bazylika św. Marka w Wenecji. Z marmuru wyrzeźbione są też misterne mozaiki w ogrodzie zakonu kartuzjańskiego w Neapolu, naśladujące rzeczywiste kształty przyrody. Nie tyle główny ołtarz w Bazylice św. Piotra zrobił na nim największe wrażenie, lecz właśnie ołtarz, na którym anioł przebija mieczem smoka, wykonany niezwykle precyzyjnie i realistycznie z kolorowego marmuru. Ta kamienna mozaika godna jest – zdaniem Simonidesa – największego malarza.

Bogactwo kościoła katolickiego pokazał między innymi na przykładzie skarbcza bazyliki św. Marka w Wenecji, który obejmuje: dwanaście złotych koron, prawie tyle samo złotych ornatów zdobionych perłami i drogimi kamieniami, złoty stół ofiarny inkrustowany kamieniami szlachetnymi, sześć złotych krzyży zdobionych kamieniami szlachetnymi, dwie złote chrzcielnice i kilka srebrnych, bogato zdobionych, naczyń z agatów wypełnione perłami, z których dwie są wielkości żołędzi,

²⁵ „Je na bočnej strane v chráme, mramorový, dlhý dvanásť rokov, široký osem rokov. Vystupuje sa k nemu po dvanástich mramorových schodoch. Koldokola sú ako veniec rozličné pozlátené sochy, nad ním uprostred oltár. Steny kaplnky sa skvejú obdivuhodnými, jemnými, akoby živými sochárskymi prácami z ozajstného mramoru a chvália jemný vkus umelcov, ktorí tu majú svoje mená, väčšími než ľudské velebenie. Ako živé sa tu predstavujú posvätné príbehy. Na strieborných reťaziach visí päťdesiat strieborných pozlátených lúčok. Najväčšia, ktorú daroval francúzsky kráľ (sú tu totiž dary mnohých kráľov, kniežat, atď), je taká obrovská, že ani dvaja naozaj mohutní muži ju nemôžu oblapiť, ani keď rozťahnu plecica a ruky. Dookola tejto lampy sú postupne umestnené ustavične menšie, večne horiace. V hornej časti majú sklenú nádobku naplnenú olejom, ktorý sa zapaluje vlnou. Každý deň je tu taký veľký zhon, take množstvo čakajúcich, že keby Boh prebýval v ľudskom tele, sotva by ho smrteľníci zahrnovali tou úctou a takou nádherou”.

niezmiernie wielki rubin, dwie sakiewki pełne najszlachetniejszych kamieni, monstrancje, świeczniki, ornaty, książęcy kapelusz szacowany na dwieście tysięcy dukatów. Opis sprawia wrażenie, że autor ogarnął wszystko.

Wenecja jest dla Simonidesa nadzwyczaj piękna i wspinała. Nie przypadkowo jest teatrem świata. Tę teatralność dostrzega autor natychmiast po przybyciu do miasta, kiedy to wybrano jednego z dziewięciu prokuratorów. Wszyscy senatorowie odziani w strój z czerwonego batystu, bardzo uroczyście wprowadzali prokuratora do bazyliki. Było zwyczajem, że bogaci mieszczaństwo usiłovali zadziwiać świat swoim bogactwem: „ulice lśniły i błyszcząły tylko złotem, srebrem, drogimi kamieniami, perłami, purpurą, batysem i wszystkimi drogo-cennymi tkaninami. Kobiety i mężczyźni wysokiego stanu zakrywali twarze czarną jedwabną maską. Robili tak, ponieważ trzymali przed sobą różnorodne maski (żab, ptaków, świń itd.), co, biorąc pod uwagę ich wysokie urodzenie, jest dla Simonidesa czymś obrzydliwym. To barok stworzył pojęcie *theatrum mundi*, w którym człowiek, rozdarty między boskością i ziemskością, musi wiecznie grać swoją rolę, zatem przywdziewać maskę. To, co obserwował w Wenecji, częsty w epoce baroku topos „świat teatrem” czy „świat sceną”, odrzucił ze względów estetycznych.

Nowym doświadczeniem dla niego, jako protestanta, są klasztory, stanowiące symbol całkowitego oddania Bogu i rezygnacji z bogactw i pokus doczesnych. Próbuje podać ich liczbę w Neapolu, ale uświadamia sobie, iż jest ich tyle, „że trudno znaleźć pod słońcem takie, które by tutaj nie istniały”. Zwiedza kartuzjański klasztor św. Marcina (Certosa di San Martino), gdzie zapoznaje się z surową regułą klasztorną. Mnisi żyją w izolacji nie tylko od świata, ale także od siebie. Przez sześć dni w tygodniu nie opuszczają swoich cel i tym samym nie rozmawiają z sobą. Takie umartwianie się było Simonidesowi całkowicie obce, gdyż w luteranizmie, który kładł nacisk przede wszystkim na wiarę²⁶, a odrzucał wartość ascezy i ubóstwa, klasztory w ogóle nie powstawały. Pozytywnie ocenia się jedynie te klasztory, które powstały

²⁶ S. Kierkegaard, *O Lutrze, luteranizmie i protestantyzmie*, „Znak” 1992, nr 7 s. 92.

we wczesnym średniowieczu, w okresie św. Augustyna i oparte były na zasadzie dobrowolności, a nie ślubów wieczystych²⁷.

W bazylice Dominikańskiej w Neapolu, która zachwyca światłem ogromnych osiemnastu srebrnych lichtarzy, zainteresowała go z kolei, także obca tradycji protestanckiej, procesja, wyrażająca w założeniu kult Sakramentu Eucharystii. Ale ta publiczna adoracja wiernych łączy się dla Simonidesa przede wszystkim z kultem świętych. Ośmiu mnichów niosło figury świętego Piotra i Pawła, nadzwyczajnej wielkości, wykonane z czystego srebra zdobionego kamieniami szlachetnymi, perłami i także złotymi łańcuchami. W procesji brało udział jeszcze około stu mnichów, którzy nieśli zapalone świece i po drodze padali na kolana. Widać, że obca jest autorowi także żarliwość katolicka. Protestantyzm odrzucił bowiem idolatrię, czyli religijną adorację rzeczywistości widzialnej i dotykanej, gdyż najważniejszy był dla niego Bóg, a nie zewnętrzna pobożność²⁸, a tylko taką tutaj Simonides dostrzega. Kultu świętych, według ewangelików, nie da się dowieść na podstawie *Pisma Świętego*: „»Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek« [1 Tim, 2.5], dlatego nie należy szukać wsparcia u Świętych”²⁹.

Nie wszystkie kościoły opisuje szczegółowo, nie ukrywa, że odczuwa przesyt bijącą feerią barw, złota, srebra i drogich kamieni, co bardzo często powtarza. Docenia jednak to, że jako luteranie mogą się w nich czuć bezpiecznie.

Rzym musiał zwiedzić, aby tego Antychrysta – jak powiedział jeden z jego przewodników – mógł zobaczyć siedzącego na swojej stolicy. Z perspektywy czasu porównał Neapol z Rzymem. Zabrakło mu tutaj bazyliki na miarę rzymskiej św. Piotra, wspaniałych pałaców i dziedzictwa antyku, chociaż w kościele św. Pawła w Neapolu dostrzegł zwycięstwo chrześcijaństwa nad antykiem symbolicznie przedstawione przez leżących i okaleczonych młodych herosów, Kastora i Polluksa, synów Zeusa, a nad nimi jako zwycięzców Piotra i Pawła. W Rzymie,

²⁷ *Augsburské vyznanie. Vyznanie viery predložené na sneme roku 1530*, Liptovský Mikuláš, Bratislava 1982, s. 40.

²⁸ K. Dorosz, *Co to jest protestantyzm?*, „Znak” 1992, nr 7, s. 6.

²⁹ *Ib.*, s. 23.

jak się wydaje, w sposób szczególny interesuje go antyk i jego związki z chrześcijaństwem, obecne niemal na każdym kroku. W pierwszym momencie może wydawać się zaskakujące, że jako protestant traktuje antyk na równi z chrześcijaństwem, gdyby nie to, że już w reformacyjnej literaturze słowackiej związki z dziedzictwem starożytnej kultury śródziemnomorskiej są częstsze i bardziej wyraziste niż w utworach pisarzy reformacyjnych w innych krajach, gdzie zostały prawie całkowicie zdominowane przez wzorce biblijne i motywy starotestamentowe. To chyba wyjaśnia zachwyty i zainteresowanie Simonidesa kulturą antyczną, mimo iż, jako luteranin, studiował w uniwersytecie wittenberskim, traktującym kulturę antyczną z dużym dystansem³⁰.

Ważnym dla niego wydaje się być cesarz Konstantyn Wielki, który wydał edykt tolerancyjny dla chrześcijan. Stara się go odkryć w różnych miejscach. Konstantyn Wielki siedzący na koniu zajmuje centralne miejsce na Kapitolu, stolicy całego starożytnego świata, i wyraźnie góruje nad miastem. Cesarz ten symbolicznie dzieli, a zarazem łączy Kapitol jako część starą, czyli antyczną oraz nową, czyli tę, która powstała po upadku cesarstwa rzymskiego. Podobny pomnik Konstantyna siedzącego na koniu i patrzącego na złoty krzyż dostrzega Simonides w pobliżu Bazyliki św. Piotra. Cesarz Konstantyn wymieniany jest jako fundator i darczyńca wielu kościołów i dzieł sztuki, między innymi, dwóch połączonych koni Wespazjana nad bramą bazyliki św. Marka w Wenecji.

W Rzymie Simonides nie spotkał papieża Klemensa X, jak chcieli jego przewodnicy, przynajmniej o tym nie mówi, natomiast często odwiedza wzgórze Viminal, gdzie znajduje się letnia rezydencja papieża. Czyni to ze względu na żołnierzy gwardii szwajcarskiej, z którymi prowadzi rozmowy po niemiecku. Podobnie jak wcześniej w przypadku galerników, rozmów tych w tekście nie ujawnia, skupia się natomiast na stroju strażników, który budzi jego zgorzelenie. Nie podoba mu się ubiór, który eksponował ich narządy płciowe: „To trzeba uznać naprawdę za obrzydliwe, to, co natura chciała mieć ukryte, to mają sztucznie podrobione jako prawdziwe (na kształt członka we wzwodzie) na odpowiednim miejscu, tak samo z materiału i ozdobione różnymi dzwonecz-

³⁰ B. Suchoń, *Dzieje sielanki słowackiej na tle europejskim*, Kraków 1994, s. 38.

kami”³¹. Wstydział się zapytać, czemu to miało służyć. Jest to jedyny humorystyczny epizod z całej podróży.

Dużym przeżyciem jest dla niego biblioteka watykańska, gdzie obok dzieł literatury antycznej (np. rękopisy Wergiliusza, Owidiusza i Cyce-rona) znalazł też rękopisy Lutra, np. kazania Lutra o małżeństwie.

Jest pod urokiem miast Lombardii. W malowniczej Weronie zwie-dził amfiteatr, który po rzymskim Koloseum jest lepiej zachowanym teatrem, a zbudowany został, według Simonidesa, przez Juliusza Cezara. Zachwyca go renesansowa Brescia, którą ze względu na bogactwo nazywa synową Wenecji.

W opisie podróży po Włoszech, pojawia się też ironia wobec dość powszechnej tam wiary w cuda. Przedstawia np. katolicką interpreta-cję postaci Chrystusa ze spuszczoną głową w bazylice św. Januariusza w Neapolu. Wierzono tam, że w czasie buntu wystrzelona z zamku kula przebiła kaplicę i miała dotknąć głowy posągu, ten skłonił ją i w ten sposób uniknął uderzenia kulą. Na głowie posągu podobno stale rosną włosy, pochodzące rzekomo od królowej Joanny, która zabiła swojego męża i na znak pokuty kazała się oskalpować, a skalp nałożyć posągowi ukrzyżowanego Chrystusa. Katolicy tamtejsi wierzą w realność tego wydarzenia. Opis ten to jedyny moment, kiedy Simonides dał upust swoim emocjom i skomentował to wierzenie jako szaleństwo.

Bez komentarza pozostawia natomiast kult relikwii, co pokazuje na przykładzie relikwii św. Wawrzyńca w bazylice jego imienia w Nea-polu. Święty Wawrzyniec, patron ubogich, zginął śmiercią męczeńską, wolno przypiekany na żelaznych rusztach. W dzień jego imienia wy-stawiany jest na srebrnej misie tłuszcz z upieczonego ciała świętego Wawrzyńca, który rzekomo tylko w tym dniu się rozpuszcza. Trudno przewidzieć, dlaczego spośród wielu znanych kultów religijnych róż-nych świętych wybrał właśnie ten wyjątkowo makabryczny i również zupełnie niewiarygodny. Chciał chyba autor ośmieszyć przez to samą zasadę kultu relikwii.

³¹ „toto treba považovať naozaj za ohavné: čo chcela mať príroda skryté to majú umelo napodobnené ako skutočné (na spôsob postaveného údu), urobené na príslušnom mieste takisto z látky a ozdobené rozličnými zvončekami”.

U Simonidesa wyraźnie widać polaryzację postrzegania Włoch, z jednej strony zachwyt nad przyrodą, klimatem, sztuką antyczną i sakralną, z drugiej odrzucenie żywego tu jeszcze śladu Soboru Trydenckiego i autorytetu papieża. To zapewne pozwoliło mu zachować dystans i nie ulec fascynacji Rzymem, który mógł być atrakcyjną siłą tradycji i stałością autorytetu, podczas gdy klótnie w rozbitym protestantyzmie i wynikająca stąd anarchia mogły odstraszać³².

W Bergamo Simonides i jego towarzysze otrzymują list, który pozwala im bezpiecznie dotrzeć do Szwajcarii:

„Dobro ze źródła dobra!

Oto, najznakomitsi mężowie, tu są dla Was rekomendacje, które Wam obiecałem, adresowane do biskupa kalwińskiego duchowieństwa, który Was przyjmie tak łąskawie, jak gdybyście należeli do tej samej co on społeczności, gdyż ten dobry mąż, który Was odwiedził razem z przyjacielem z Triestu w momencie Waszego odjazdu już mu wystarczająco przedstawił wspólną sytuację pokrzywdzonych. Naprawdę nie przestaniemy im pomagać, żeby mogli uzyskać wolność, bez względu na wyznanie. Ci dobrzy mężowie w Szwajcarii – w co nie wątpię – w równym stopniu spełnią akt pomocy także wobec Was, zdecydowanych potem udać się do Szwabii. Zatem proszę Boga, aby Was, gdziekolwiek będziecie na świecie, zachował w dobrym zdrowiu i pocieszył także wolnością waszych towarzyszy. I co jeszcze należy powiedzieć? Gdyby Wam brakowało pieniędzy, zwróćcie się w Bergamo do panów Pestoluzio, którzy Wam mogą poradzić w sprawie dalszej podróży. Pamiętając, że związani są z kalwinizmem, nie musicie się ich w najmniejszym stopniu obawiać. Zawsze i wszędzie Was pozdrawiam.

Najbardziej oddany sługa Waszych Dostojności Jan Bajtista Schorcio. W Wenecji 21 września 1675 roku”³³.

³² Janusz Gruchała pisze o tym w kontekście badań nad Mikołajem Sepem Szarzyńskim, który w młodości związany był z protestantyzmem i odbył studia w Wittenberdze i Lipsku. Pod wpływem późniejszego pobytu we Włoszech przeszedł na katolicyzm, ale jego sytuacja była zupełnie inna, gdyż w swojej twórczości składał także deklaracje katolickie. Wyjazd do Włoch był więc przełomem, i w odróżnieniu od sytuacji Simonidesa, był to wyjazd dobrowolny, a nie zesłanie. J. Gruchała *Wstęp*, w: Mikołaj Sep Szarzyński, *Poezje*, Kraków 1997, s. 8.

³³ „Salutem a fonte salutis! En, vobis, viri clarissimi, commendantias, quas vobis sponponderam, at quidem in celeberrimum Helvetici ordinis antistitem, qui vos non minus benigne excipiet, ac si eiusdem essetis consortii, cum bonus ille vir, qui vos ab hinc properaturos sub ipsum Vestri abitus punctum una cum amico illo Tergestino inviserat, iam satis ipsi repraesentaverit Communem afflictorum causam, quorum libertati consulendae nulla nobis pro

List ten przytaczam w całości, ażeby pokazać ówczesną, antytyndencką solidarność wszystkich europejskich ruchów reformacyjnych. I chociaż w rzeczywistości, wskutek rozbicia protestantyzmu, dochodziło do sporów, Simonides o tym nie mówi i skupia się jedynie na własnym doświadczeniu.

* * *

Dalej poprzez Alpy docierają obaj podróżnicy do Szwajcarii i dopiero w Zurychu dowiadują się, że kupcy augsburskiego wyznania złożyli pieniądze, aby wykupić więźniów bez względu na wyznanie. Wśród Szwajcarów przeważali wprawdzie kalwini, ale także, jako luteran, przyjęli ich łaskawie. Tutaj odbyli dysputę z konwertytą, który jako franciszkanin przyjął kalwinizm, argumentując, iż tylko religia, która nawiązuje do pierwotnego kościoła, zatem religia pierwszych trzech stuleci po czasach apostołskich, jest religią prawdziwą. Odejście przez kościół katolicki od prawdziwej wiary uzasadnia przyjmowaniem Chrystusa wyłącznie pod postacią chleba.

Następnie obaj protestanci podróżują przez historyczne i etniczne regiony Niemiec (Szwabia, Norymberga) i docierają do Wittenbergi, ośrodka protestantyzmu, gdzie autor prowadzi dysputy religijne, których treści jednak nie ujawnia. Oszołomiony wspaniałością wystroju chrześcijańskich świątyń, w tym katolickich, tym bardziej kontrastowo widzi surowość wnętrz świątyń protestanckich, których nie opisuje, lecz jedynie poleca czytelnikowi, żeby zapoznał się z nimi jako ważnymi miejscami kultu. Wszystkie znajdują się w kaplicy zamkowej w Wittenberdze, którą nazywa bazyliką:

iisdem intermittitur cura, absque ullo discrimine eorum confessionis, id quod etiam vobis in Svaviam tendentibus ex eaequo redditurum iri a bonis Helvetiae viris nullus plane dubito. Et sic Deum precor, ut vos ubique gentium incolumes servet laetosque faciat de libertate sociorum quoque. Restat, ut si forte quid nummorum Vobis desseet, ad dominos Pestolutios Pergami recurratis, quos etiam de itinere ulterius instituendo consulere potestis, memores, quod sint Tigurinae sententiae, eoque Vobis non minus reformidandi.

Vos etiam atque etiam valere iubeo. Nominum et virtutum Vestrorum addictissimus J.B. S. Venetiis 21. Sept. 1675”.

„Primo: rzeźba kroczącego i wiszącego na krzyżu Chrystusa.
 Secundo: niepowtarzalny obraz Chrystusa w ciemnicy.
 Tertio: grób błogosławionego Lutra.
 Quarto: ogromne kości wielorybów.
 Quinto: wyprawy kurfirstów do Palestyny, itd”³⁴.

Taki opis, na zasadzie wymieniania rzeczy godnych zwiedzenia, jest charakterystyczny także w odniesieniu do innych miast niemieckich. W norymberskiej bibliotece w punktach poleca, co należy obejrzeć: wspaniały obraz szlachciców; stół pomalowany bardzo delikatnymi liniami i figurami geometrycznymi; różnorodne szkielety – człowieka, małpy, psa, królika, ludzkiego niemowlęcia i czworonożnej kury; różne matematyczne przyrządy połączane; kamień wielkości jaja znaleziony we wnętrzu człowieka; skamieniałe winogrono; kogucie jajo, z którego rzekomo lęgnie się bazyliszek; garnek, do którego prawdopodobnie zbierano łzy płaczków (na pogrzebach); pogańską chrzcielnicę; czaszką szwabskiego i niemieckiego żołnierza – w zasadzie obie jednakowe, choć szwabska czaszka jest dwukrotnie grubsza niż niemiecka (chodzi prawdopodobnie o czaszkę szwedzką, nie szwabską, o czym informuje przypis Minárika); dwutomową *Biblię*, jako pierwszą drukowaną książkę wydaną przez Jana Gutenberga; meksykański bożek połączany; artystycznie wykonaną skrzynię, w której są zabytki ze wzgórz i miast Palestyny i Jerozolimy; wielką skrzynię zdobioną złotem i srebrem, z ukrytą włócznią, którą przebito bok Chrystusa, a także płaszcz, który teraz znajduje się w bazylice Ducha św.; skrzynię, gdzie są własnoręczne zapiski dziewicy Katarzyny Carthusie, a wśród nich także *Biblię*; hebrajską księgę w oryginale, której Żydzi do dzisiaj nie szanują, choć św. pamięci Michal Dilherr czytał ją na polecenie Jego Wysokości Leopolda w obecności jezuitów, nie znających tego tekstu.

Jak widać, wobec przepychu katolickich świątyń obydwa protestanci czują się zagubieni, a jednocześnie zafascynowani oglądanymi w bibliotece ciekawostkami, toteż autor wylicza je dokładnie.

³⁴ „Po prve: socha kráčajúceho a na kríži visiaceho Krista.
 Po druhe: nenapodobiteľný obraz Krista zajatého v záhrade.
 Po tretie: hrob blahoslaveného Luthera.
 Po stvrte: obrovské kosti veľrýb.
 Po piate: puť kurfirstov do Palestíny atd”.

Na szczególną uwagę zasługuje wymieniony na końcu tego spisu szklany ozdobny kieliszek, z którego ponoć pił błogosławiony doktor Luter w obecności wykładowcy teologii w Wittenberdze, doktora Justusa Jonasa. Na kieliszku znajduje się łaciński wiersz:

„Daję szkło szklanemu Jonaszowi – szkło - Lutra,
Aby obaj wiedzieli, że podobni są do kruchego szkła”³⁵.

Metafora, w której następuje przemiana, w tym przypadku człowieka w kruche szkło, zyskała sobie w baroku szczególne miejsce. Stąd też w tej epoce powodzenie *Metarfoz* Owidiusza³⁶, których urokowi uległ także Simonides, skoro miał je do dyspozycji w języku oryginalnym w więzieniu we Włoszech.

W czasie podróży po Szwajcarii i krajach niemieckich mają nasi podróżnicy kłopoty finansowe i wiele czasu zajmuje im zdobywanie „jałmużny”. Czytamy przykładowo, jak wyglądało ich wsparcie finansowe we Fryburgu nad Łabą. Mówi o tym załączona notatka Rady Miejskiej tego miasta:

„We Fryburgu dnia 17, 18 i 19 października 1676 roku.

Dwóm węgierskim wyznawcom, panu Tobiášowi Masníkowi, kanonikowi w Ilawie, i panu Jánowi Simonidesowi, rektorowi szkoły w Breznie, tym sposobem pozwala się w dniach odnotowanych na górze skromnie prosić, chodząc w tym mieście od drzwi do drzwi, o chrześcijański zasiłek, który każdy może im dać według uznania. Po podanym na górze terminie list ten traci ważność, należy go więc natychmiast dostarczyć do ratusza i zniszczyć”³⁷.

³⁵ „Dat vitrum vitreo Jonae – vitrum ipse-Lutherus
Ut fragili vitro similem se norit uterq̄”.

³⁶ A. Vincenz, *Wstęp*, w: *Helikon sarmacki, wątki i tematy polskiej poezji barokowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. LXXXIV–LXXXV.

³⁷ „Freyberg; d.17., 18., und 19. 8bris A. 1676

Zweiten ungarischen Exulanten, als. H. Tob. Masn. Prediger zu Ilava und H. Joh. Simon, der Briessner Schul Rectori, wird hiemit vegünstiget obrige 3.Tage über, in dieser Stadt für den Thüren umb eine christliche Beysteuere bescheudentlich zubitten, welche dann eines jeden freyen Willen nachzureichen stehet. Nach verflossenen obbemelten Zeit aber soll dieser Zeddel weiter nicht geltend seyn, sonder unverzüglich wieder aufs Rath-Haus eingelieffert und cassiret werden.

Der Rath zu Freyberck” .

Wspomnienia Simonidesa urywają się na 1677 roku, kiedy odbywa podróż przez Śląsk i Polskę – Wrocław, Opole, Pszczybę, Bielsko, Żywiec – do Królestwa Węgierskiego, a dokładniej do Kieżmarku na Spiżu. W różnych miastach Polski dostrzegał autor i odnotował łacińskie napisy. W Brzegu na kamiennym moście widniał herb Habsburgów a nad nim dwuwiersz:

„Nam najpierw postawili inni, my zaś potomkom
Chrystus natomiast zostawił drogę ku gwiazdom tam w górze”³⁸.

W Pszczyźnie przy stawie z kolei dostrzegł napis:

„Przechodząc obok wizerunku Chrystusa, zawsze traktuj go z szacunkiem

Zawsze jednak wzywaj Chrystusa, a nie jego wizerunek, który tam widzisz”³⁹.

Jak widać, w przeciwieństwie do Włoch, w których interesowały autora zabytki i Niemiec, gdzie przyciągały jego uwagę przede wszystkim ciekawostki lub pojedyncze dzieła sztuki, tutaj zwraca uwagę głównie na napisy o charakterze zaleceń moralnych. Drugi z przytoczonych tutaj napisów wskazuje ponadto na ważną w protestantyzmie powściągliwość wobec obrazów i figur religijnych.

Drogi Simonidesa i Masníka rozchodzą się w 1677 roku. O końcu emigracji dowiadujemy się ze wspomnień Tobiáša Masníka, będących integralną częścią omawianego tekstu. Masník w 1682 roku otrzymuje wiadomość, iż węgierski poseł osobiście przybył z Królestwa Węgierskiego, aby zaprosić go do „sładkej otčiny”. A Ján Simonides miał objąć funkcję nadwornego kaznodziei w Królestwie (Svätý Ján).

* * *

O tym, kim był Simonides dowiadujemy się także od Masníka, który wpisał się do jego pamiętnika. Rozpoczął cytatem z filozoficznego utworu Cicerona *Laelius de amicitia* (*Laelius o przyjaźni*): „Wiernego

³⁸ „Straverunt alii nobis, nos posteritati
omnibus at Christus stravit ad astra viam”.

³⁹ „Effigiem Christi, dum transis, semper honora.
Non hanc, quam cernis, sed Christum semper adora”.

przyjaciela poznaje się w nieszczęściu (*Amicus certus in re incerta cernitur*). W przekładzie oczywiście słowa tracą swoją brzmieniową dominantę w postaci powtarzającej sylaby „cer”. W dalszym ciągu Masník komentuje ów cytat, a następnie przechodzi do szerszych zagadnień ich wspólnego losu. Oto fragmenty tekstu Masníka, w którym mówi on o swojej działalności w 3 osobie:

„Ten przyjaciel Ján Simonides, wierny i pomocny w nieszczęściu, czyli w niepewnym szczęściu ziemskim, pozostaje niezmienny także wtedy, kiedy jest na wolności.

Podobnie jak jego towarzysz Tobiáš Masník, pochodził z rodziny protestanckiej. Kształcili go ci sami preszowscy nauczyciele. Dla prawdy Ewangelii był uwięziony, męczony, wywieziony, sprzedany, itd. Po odłączeniu się od współwięźniów żaden śmiertelnik nie był sędzią i świadkiem tak wielu nieszczęść. Wtedy naprawdę jeden drugiemu służył swoją pomocą i wsparciem. Ale to nieszczęście było tak długotrwałe i zróżnicowane, że trudno to przekazać. Dzięki jednak boskiemu miłosierdziu i ludzkiemu współczuciu dobrotliwie, łaskawie i skutecznie złagodzone. Przyjacielu i bracie najmiłszy, polecając dalej tej łaskawości Ciebie, Twój los i siebie samego Twojej najgłębszej miłości, łaskawości i pamięci, dedykuję szczerze »zostań z Bogiem« Tobiáš Masník, kiedyś ilawski diakon, teraz wygnaniec, towarzysz w niezwykłych, dziwnych losach”⁴⁰.

Chociaż został wykupiony z galer i był wolny, musiał zachować dużą czujność i nie mógł ujawnić swojej prawdziwej tożsamości w obawie przed ponownym uwięzieniem. Potwierdza to poniższy, przywołany przez Simonidesa dokument:

⁴⁰ „Hic amicus J. S. certus et praesens in re incerta seu fortunarum terrenarum dubia cernitur etiam in liberiori aura constitutus s immutatus.

Convenit cum suo adiuncto Tob. Masnicio eodem genere, quipped ex familia sacerdotati ortus; sub iisdem praeceptoribus Eperiesini institutus; ob veritatem evangelii incarceratus, affictus, abductus, venditus etc. Numero, cum nemomortalium separatis a conceptivis arbiter et testis calamitatum multorum adfuerit, unius uniuns ope et praesentia recreatus saepe. Et casu tam scilicet multiplici et vario, ut dici vix quaerat, tamen divina miseratione et hominum piacompsione benigniter, clementer et potenter temperato. Eidem porro gratiae, Te amice et frater probatissime, Tuamque sortem et seipsum ulteriori favori, candor et memoriae Tuae commendams, T. M., q. D. Illaviensis, iam exul fatorum admirandorum socius, candidum adscribit Vale”.

„Najmils! Odchodzi z tego sławnego i wiernego miasta Neapolu, zdrowy i niepodejrzany o epidemię, z miłości naszego Pana Boga, jego najświętszej Matki, poczętej bez grzechu pierwородnego, z miasta św. Januariusza i jego pozostałych świętych obrońców, Giovanni Szipser z Niemiec, dwudziestoosmioletni, solidnej postawy, kasztanowych włosów, do Rzymu itd. Gdziekolwiek przyjdzie, można się z nim spotykać, negocjować i pozwolić mu na wolne i bezpieczne wejście. Także w kwestii wiarygodności itd. W Neapolu w Trybunale św. Wawrzyńca 23 Sierpnia 1675 roku”⁴¹.

Na dokumencie, który potwierdzał stan jego zdrowia i możliwość poruszania się po całych Włoszech, widniał jako Giovanni Szipser z Niemiec, zatem obywatel Spiszu, gdzie się urodził. Strach czasem paraliżował jego pamięć, kiedy więc ponownie musi podać swoje nazwisko w ewidencji, nie pamięta go: „dlatego, że byłem bardzo przestraszony (znowu się baliśmy tam, gdzie nie było już żadnego niebezpieczeństwa)”.

Także w Niemczech nie do końca ujawnia się ich tożsamość. Przedstawiani są jako „Zwei ungarische Exulanten, als H. Tob. Masn i Joh. Simon” czyli dwaj węgierscy wygnańcy, jako p. Tobiáš Masník i Johan Simonides, pisani jednak skrótowo. Podróż zawsze odgrywa większą lub mniejszą rolę w formowaniu się tożsamości autora. Simonides czuje się przede wszystkim częścią podmiotu zbiorowego, rzadko postrzega siebie jako podmiot indywidualny, który zadaje sobie pytanie: kim jest, jaka jest jego tożsamość?

* * *

Itineraria wiążą się u Simonidesa nie tylko z potrzebą konfrontacji własnej wiedzy i wrażeń, ale też z potrzebą dokumentacji epoki dla

⁴¹ „Gratissimi!

Parte de questa inclita, č fidelissima citta di Napoli, sana č libera d'ogoni suspetto, di mal' contagion per gratia di nro signore Iddio, della sua Matre santicissima, cocetta senza peccatto originale, di san Gennaro čde altri santi suoi Protettori, Giouanni Szipser de Germania d'anni 28.st. giusta capelli castagni, Romam etc.Percio douunque capitara, si potra conesso conuersare, č contraltare, dandoli libera, č segura prattica. Et in fede etc.

Datum Neapoli in TribunaliS. Laurentii die 23. Mensi Aug. Anno 1675”.

innych. Nabiera to szczególnego wymiaru w wydaniu książkowym Minárika, bowiem dołączono do omawianych wspomnień rysunki z późniejszego rękopisu Simonidesa *Galeria omnium sanctorum, canetis christianae virtutis sibi devinctorum* (*Galeria wszystkich Bogu oddanych, spętanych wzajemnie łańcuchami chrześcijańskiej cnoty*) z XVIII wieku⁴². Rysunki – jako integralna część dzienników mogą stanowić ich podsumowanie.

Niektóre z tych rysunków wychodzą poza wydarzenia opisane w tekście, ale zawsze świadczą o brutalnym traktowaniu mieszkańców i duchownych innego wyznania⁴³. Odrębnym zagadnieniem jest los niesłusznie obwinionych duchownych protestanckich, który inicjuje tablica ze sceną z nadzwyczajnego posiedzenia bratysławskiego sądu, obradującego w 1764 roku⁴⁴: Zamieszczone w przypisach podpisy pod rysunkami zawierają więcej informacji, niż mógł dać statyczny przecież rysunek. Pozostałe rysunki są bez numeracji

⁴² Rękopis znajduje się w bibliotece Széchényiego w Budapeszcie, Quart. Lat. 1181.

⁴³ Tabl. I. Cesarscy żołnierze wylamują siekierami preszowską ewangelicką bazylikę i kolegium; Tabl. II. Cesarscy żołnierze przemocą zajmują preszburską bazylikę; Tabl. III. Cesarscy żołnierze wchodzą w nocy po drabinach, aby zdobyć ewangelicki kościół w Bańskiej-Bystrzycy; Tabl. IV. Najemnicy grafa Nádasdyego burzą ewangelicki kościół w miejscowości Nowe Mesto nad Wagiem; Tabl. V. Wojska cesarskie mordują mieszkańców Senicy, bez względu na wiek i płeć, nawet dwoje ludzi powiesili w bramach domów; Tabl. VI. Wojska cesarskie zamęczyły i spaliły duchownego z Komarna; Tabl. VII. Cesarscy żołnierze ćwiartują przy zamku ciało organisty Michała Novaka; Tabl. VIII. Cesarscy żołnierze palą na rozkaz grafa Nádasdyego bibliotekę Štefana Pilárika; Tabl. IX. Cesarscy żołnierze generała Rabbatha chwytają duchownych, którzy się stawili na rozkaz do Sobotišt'a (udało im się złapać tylko Juraja Lániego).

⁴⁴ Tabl. X. Po nadzwyczajnym preszburskim sądzie wielu skazanych musi opuścić swoją ojczyznę; Tabl. XI. Po skazaniu staną się więźniami i zostaną rozmieszczeni w różnych więzieniach; Tabl. XII. Więźniowie z Leopoldowa muszą wykonywać różne prace, między innymi wywozić na taczkach nieczystości; Tabl. XIII. Więźnia z Leopoldowa magistra Tomasza Stellera biją na przemian czterej i trzech żołnierze i wymierzą mu powyżej sześciuset razów w obecności jezuita Mikuláša Kellia; Tabl. XIV. Żołnierze obcinają więźniom brody. Kradną ich odzienie i dokonują rewizji, aby znaleźć ukryte pieniądze; Tabl. XV. Żołnierze pozostawiają sześciu wyczerpanych więźniów w miejscowości Chieti (Włochy) ale Gregora Illyésa, który spadł na wpół martwy z osła pozbawiają odzienia i pozostawia nagięgo na drodze; Tabl. XVI. Więźniowie, którzy dostali się na galery muszą wykonywać ciężkie prace na brzegu morza i na galeriach; Tabl. XVII. Walka cesarskich i węgierskich żołnierzy.

i prawdopodobnie stanowią cykl przełomowych wydarzeń z życia skazańców⁴⁵.

Simonides i Masník odbyli niezwykle długą podróż. Jozef Minárik podaje tę odległość w liczbach: powyżej 10 000 kilometrów, z tego powyżej 6000 kilometrów pieszo, pozostałą drogę przebywają konno, łodzią lub na wozie. Masník odbył dodatkowo jeszcze cztery kilometry⁴⁶.

* * *

Powyższe rozważania to tylko prolegomena do dalszych badań, wymagających studium teologii, historii kościoła i geografii historycznej.

Simonides, którego dzienniki dotąd nie doczekały się wnikliwej interpretacji, jest jednym z autorów tworzącym na emigracji – obok Tobiáša Masníka, Juraja Laniego, Štefana Pilárika i omawianego przeze mnie w tomie *Słowiańskie diaspory* Petra Benického. Mimo dużej erudycji, dbałości o artyzm nie dokonuje Simonides konfrontacji z istniejącymi już wcześniej relacjami podróżników, czy historyków, co jest charakterystyczne dla tego typu prozy w baroku⁴⁷. Powołując się na dokumenty epoki, listy, zapiski, autentyczne nazwiska i licząc się z wymogami diariusza, a więc ścisłym datowaniem i podziałem czasu narracji według występujących w nim zdarzeń, daje odbiorcy poczucie autentyczności. Nie jest zaślepiony wartościami własnej konfesji, lecz interesują go odmienności. Choć najczęściej posługuje się podmiotem zbiorowym, to – paradoksalnie – ofiaruje odbiorcy przede wszystkim swoje doświadczenie indywidualne.

⁴⁵ Smutna scena z Leopoldowskiego więzienia, bicie więźniów i kobiety, która okazała im miłosierdzie; Przemarsz leopoldowskich więźniów na neapolskie galery ze skutymi rękami i nogami; Nieoczekiwane uwolnienie Simonidesa i Masníka z więzienia w Capracotie; Łaskawe przyjęcie Simonidesa i Masníka w domu neapolskiego kupca Juraja Weltza; Symboliczne wyjaśnienie tytułu rękopisu Simonidesa – obraz galery.

⁴⁶ J. Minárik, *Edičá poznámka*, w: *Váznenie, vyslobodenie a putovanie Jána Simonidesa a jeho druha Tobiáša Masníka*, op. cit., s. 9.

⁴⁷ Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 1976, s. 139.

Summary

INCARCERATIO, LIBERATIO ET PEREGRINATIO IN THE WRITINGS OF SLOVAK RELIGIOUS EMIGRANTS IN THE 17TH CENTURY.

The issues addressed in the title of the work have been exemplified with Jan Simonides's travelogue *Incarceratio, liberatio et peregrination*. The text is an exemplar of the dramatic experience of Slovak Protestants in 1674-1675, following by their liberation and forced emigration lasting till 1682. Unfortunately, the original text by Simionides from 1676 has been not maintained. It was edited down by Josef Minarik from eighteenth-century copies as *Imprisonment, liberation and peregrination of Jan Simonides and his comrade Tobias Masnik*.

Referring to the epoch documents, letters, notes and authentic surnames and taking into account the chronicle requirements – strict dating and narrative time division according to the sequence of events, Simonides gives a recipient a sense of authenticity. He is not blind to his own confession but he is interested in dissimilarities. Although he most often uses a collective subject, paradoxically, he gives a recipient his individual experience.